GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 30 mk, Pojedyńczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 3 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 5 mk. w tekście 10 mk.

Rok I. **Warszawa, dnia 31 października 1920 r.** **№ 5.**

Nasza modlitwa, to nie to mgliste
Tęskne za lepszym światem wzdychanie;
Nasza modlitwa — to wiekuiste,
Łączne z miłością wiedzy działanie;
To myśl, co tęskni w ludzkości sercu
I nad znikome życie ulata;
To głos, co w bliźnim i różnowiercu
Znajdzie człowieka, druha i brata! —

(*Ochoronicz*).

Dzień 31 października w Polsce.

„Cierpieć w swem łonie żydów umiało i średniowieczne Chrześcijaństwo, ale mieć wyrozumiałość dla wyznawcy Chrystusa, który nie chce słuchać Kościoła,— tego nauczyła się Europa dopiero od czasów Reformacji". Słowa te wypowiada znakomity uczony polski, W. Sobieski, opisując wypadki z czasów Zygmunta III*). One przypominają nam się zawsze co rok na dzień 31 października.

Jak Francja święci swój dzień zdobycia Bastylji 14 lipca, kiedy runęła w gruzy ostatnia twierdza despotyzmu i tyranji, jak Polska—dzień 3 maja, dzień odrodzenia się i odnowienia politycznego, tak cały Kościół Luterski—dzień 31 października.

W tym to bowiem dniu największy rewolucjonista katolicki, mnich Marcin Luter, zrobił wyłom w zmurszałych podwalinach Kościoła Rzymskiego, zdobył tę twierdzę samowładztwa rzymskiego biskupa i obwieścił przez swoje tezy całemu światu wolność religji. Dzień 31 października, jest to dzień odrodzenia się i odnowienia Kościoła w Duchu Świętym, jest to dzień powrotu chrześcijaństwa do Chrystusa.

Odtąd wyznawcy Chrystusa uzyskali bezpośredni dostęp do źródła wiary i życia; Pismo Święte stało się jedyną podstawą nauki Kościoła. Spełniło się nareszcie słowo Apostoła Pawła: „drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi". Jezus Chrystus stał się nanowo jedyną, prawdziwą głową kościoła chrześcijańskiego.

Tezy Marcina Lutra przybite do bram Kościoła w Wittenberdze dnia 31 października 1517 r., czytał wówczas świat cały. Reformacja przedostała się wszędzie i wszędzie błogosławiony wpływ swój wywarła. W Polsce w XVI wieku nie było domu szlacheckiego, nie było uczonego, który by się nią nie zajmował.

*) „Nienawiść wyznaniowa tłumów".

„I może dzieje żadnego innego kraju na świecie, pisze W. hr. Krasiński *), nie są tak uderzającym dowodem błogosławieństwa, jakie naród ponosi z wprowadzeniem religji, opartej na Piśmie Świętem, a klęski, jaka spada na społeczeństwo przez jej zdławienie. Widzimy bowiem. jak w równej mierze z postępem reformacji rosły w Polsce dobrobyt i chwała, upadają natomiast w miarę tłumienia w niej nauki ewangelicznej i zwrotu do katolicyzmu." — „I jeżeli w Polsce, dodadaje Karejew **), przed Konstytucją 3 maja 1791 r. zrobioną była jakakolwiekbądź próba wyprowadzenia państwa na drogę normalnego rozwoju politycznego, to próba ta należy się sejmom czasów reformacji, kiedy izba poselska składała się przeważnie z protestantów."

Reformacja jednak wywołała naturalną samoobronę ze strony kościoła rzymskiego, t. zw. reakcję katolicką. — Pionierami tej reakcji — to Jezuici. Jezuici i ich nauka, pomimo różnych protestów i niechęci przeciwko nim w łonie kościoła rzymskiego powstałych, do dziś dnia kierują nawą kościoła rzymsko-katolickiego. Od samego początku odznaczali się oni zaciekłą nienawiścią do wszystkiego co niekatolickie, zwalczając wszelki postęp i wolność myśli. Od pierwszej chwili ukazania się jezuitów, głos potępiający ich rozległ się po całym chrześcijańskim świecie. „Duch narodowy w Polsce uczuł zrazu do nich wstręt. W r. 1558 zakon ten wysłał do Polski jednego ze swych członków—Kanizjusza dla zbadania stanu religijnego w kraju. Kanizjusz naradzał się z wyższem dnchowieństwem, sprzyjającem Jezuitom, jak by tych ostatnich sprowadzić do Polski. Ale pierwsze próby nie osiągnęły skutku. Gdy w roku 1561 na sejmie w Warszawie zaproponowano sprowadzić ten zakon dla walki z protestantyzmem, cała burza protestów podniosła się przeciwko nim i projekt znowu upadł. Lecz czego zwolennicy i protektorzy Jezuitów nie mogli prawnie przeprowadzić, to stało się samo przez się, i wrodzona narodowi polskiemu wolność i tolerancja zapewniły bezpieczeństwo rozpowszechniania się jezuitów, którzy w przeciągu krótkiego czasu potrafili naród ten sfanatyzować i wpoić w niego różnorodne podłości nietolerancji".

Działo się to wówczas nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, wszędzie, gdzie reformacja znalazła zwolenników. I trzeba było walk wiekowych, morza krwi i łez, ruin tysięcy miast i wsi, by wreszcie uznano, że każdy chrześcijanin może chwalić Boga, tak, jak mu się podoba. Trzeba było wysiłków nadludzkich, aby wreszcie doprowadzić do uznania kościołów protestanckich obok kościoła rzymskiego.

*) „Hist, reformacji w Polsce".
**) Istorja reform. dwiżenja i kat. reakcji w Polsze.

Owoce tych krwawych zmagań nie dały długo na siebie czekać. — Wszędzie, gdzie reformacja grunt podatny znalazła kraj szybko podnosił się z upadku moralnego i materjalnego. I dziś, gdy porównamy kraje protestanckie jak Anglja, Niemcy, Szwecja, Stany Zjednoczone, z krajami czysto katolickiemi, twierdzami jezuityzmu, jak Włochy, Hiszpanja, no i Austrja — możemy łatwo się przekonać, który kościół i jak wychowuje ludzi oraz jaki wpływ wywiera na rozwój kraju. Jedyna Francja się tu wyróżnia, ta Francja, która od czasów Napoleona z Rzymem zerwała de facto, a od lat kilkunastu i de jure.

„Bowiem protestantyzm, w każdym bądź razie prowadził człowieka na nowe tory i rozwijał w nim samopoczucie i samodzielność; jezuityzm to zabijał, tresując człowieka dla służenia obcym mu celom. Protestantyzm był owocem budzącego się sumienia, jezuityzm zagłuszał ten głos swą kazuistyką. Protestantyzm ożywiał myśl, jezuityzm zagrzebywał ją w barłóg martwej uczoności. Protestantyzm ożywiał uczucie narowego i politycznego patrjotyzmu, — jezuityzm nie znał, co to jest ojczyzna i nie uczył jej miłować“ *).

Próżną było by rzeczą zapuszczać się w hypotezy, jakiby obrót wzięły rzeczy, gdyby Polska stała się państwem protestanckim, jak to się zanosiło poważnie w wieku XVI. „I wielu z naszych historyków twierdzi, że Polska protestancka była by upadła. Równem prawem i z równą argumentacją można by dowodzić, że Polska protestancka była by stanęła, jako pierwsze w Europie mocarstwo“ **).

*) Karajew.
**) Bobrzyński, II. 152.

ś. p. Ks. Edmund Wentzel

Wspomnienie pozgonne.

Wśród strat dotkliwszych, jakie społeczeństwo ewangelickie w Pólsce w dobie ostatniej ponosi—najstraszniejszą jest strata niepowetowana—śmierć jednostki bojowej na stanowisku. Kościół nasz Ewang. Augsb. w Polsce, posiadający zaledwie kilkudziesięciu duchownych, ludzi różnego rodzaju, traci w ciągu roku bieżącego już trzeciego duszpasterza: Wernitz, Haefke, a w ubiegłym tygodniu—Wentzel. I o ile pierwsi dwaj, ludzie starsi i schorowani, odeszli żegnani serdecznym żalem swych parafjan i kolegów, — o tyle więcej rozpacz może ogarnąć każdy umysł rozważny i każde serce, Kościół swój miłujące, z powodu zgonu takiego pracownika, takiego obywatela, takiego duszpasterza, a. przedewszystkiem, t a k i e g o c z ł o w i e k a, — jakim był ś. p. **ks. Edmund Wentzel.**

Pracownik, jakich niewiele, nieustraszony przed największemi trudnościami. Odwrotnie: im większe przeciwieństwa napotykał cel jego, z tem większą energją, z tem większym zapałem zabierał się do jego urzeczywistnienia. Nie istniały dla niego półśrodki, nie było nigdy wymówek, nikt z ust jego nie usłyszał narzekań. Żelazny hart woli, wytrwałość w trudach, wytrzymałość w raz rozpoczętej pracy, czyniły z niego nie najemnika, ale prawdziwego i powołanego robotnika w Winnicy Pańskiej. I czy to w służbie kościelnej czy publicznej, zawsze zająć potrafił takie stanowisko, które mu u wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości, a nawet bez różnicy przekonań politycznych, jednało szacunek i uznanie. Będąc z natury przekonań postępowych, nie zasklepiał sie w zakrystji jedynie, ale także nie opuszczał owczarni swej dla mrzonek i fantazji dzisiejszej politykomanji. Umiał rozumnie rozdzielić na swem stanowisku obowiązki duchownego i obywatela, a będąc człowiekiem zrównoważonym, nigdy nikomu się nie narzucał, ani nie narażał z powodu swej działalności społecznej. Jako członek z wyboru Rady Miejskiej m. Piotrkowa, starał się pogodzić interesy obywateli różnych religji i tem zaskarbił sobie ich trwałą wdzięczność. Tolerancyjny, jak na duchownego ewangelickiego przystało, zachowywał zawsze godność i wpajał w otoczenie poważanie dla swej sukni kapłańskiej. Parafja i całe społeczeństwo piotrkowskie jeszcze żywo pamiętają postępowanie jego w czasach ciężkich okupacyjnych, a wszak taktyką swoją nikogo ze swych parafjan nie uraził, pomimo, że wielka ich część — to niemcy — koloniści. A to dlatego, bowiem zawsze i wszędzie powodował się nie wyrachowaniem, interesem osobistym lub ambicją własną, lecz jedynie dobrem kościoła, społeczeństwa i kraju. To też wszyscy szczerze go miłowali. A ta miłość i przywiązanie nie były sztuczne lub powierzchowne, ale głęboko wyryte w sercach ludzi. Darzył ich całem uczuciem serca, i tem samem jemu się odpłacali. Dowodem tego niech posłuży fakt, że gdy bliska rodzina chciała ciało jego zabrać do Warszawy, gdyż ze śmiercią ś. p. ks. Wentzla, stosunki rodziny z Piotrkowem mogą się w najbliższej przyszłości całkowicie rozluźnić. — kolegjum kościelne wraz z innymi przedstawicielami, jako wyraziciel woli parafjan, uprosiło rodzinę o pozostawienie zwłok na miejscu, aby parafja swemu dobremu, powołanemu pasterzowi i po śmierci mogła spłacać swój dług wdzięczności. Bo był też naprawdę d u s z p a s t e r z e m! W tych czasach wojny, która wypaczyła tyle szlachetnych zasad i pojęć, która niejedną jednostkę sponiewierała, lub jak fale morskie wiecheć, wyrzuciła na brzeg ludzkich namiętności; w tych czasach wojny, która nawet w sfery naszego kościoła i w szeregi jego przewodników zaniosła zarazki zepsucia i zgnilizny moralnej,— on, jako duszpasterz był wzorem uczciwości i sumienności. Szedł prostą drogą od pierwszych chwil swego powołania, które przyszło u niego bardzo wcześnie, bo już w czasie lekcyj konfirmacyjnych. Jako uczeń VI kl. marzył, by zostać pastorem. I wyobrażał sobie ten stan duchowny, jako od Boga uświęcony. Przystępował do pracy duszpasterskiej jako Mojżesz do góry Synai, kiedy słyszał głos Boży: „zzuj obuwie swoje, bo ziemia, na której stoisz, ziemia święta jest“. I zzuł obuwie ziemskich dążeń, przyoblekł się w „szatę weselną“, by zasiąść do stołu wraz z wybranymi; przyoblekł nowego człowieka, odrodził się, jako Nikodem, aby służyć Bogu, Bogu i jeszcze raz Bogu w Trójcy Jedynemu i Jego Królestwu na ziemi.

Człowiek w każdej swej myśli i w każdem zamierzeniu; człowiek o wyrobionych pojęciach etycznych, umiejący poświęcić osobiste względy dla ogólnej zasady. Wiadomo przecież jest, że był zaproszony do konkursu na urząd II pastora Warszawskiego. Znana jest jego odpowiedź, którą ze względu na zbliżające się wybory powtarzać nie będziemy. Był bezwzględny i ostry, pomimo, że wiedział, iż tym zrazi sobie osoby t. zw. wpływowe.

I oto takiego męża niestało: w młodym wieku, w rozkwicie sił zeszedł z tej ziemi, jako ofiara obowiązku powołania swego.

* * *

Ś. p. ks. Edmund Robert Wentzel, syn nieżyjącego Roberta i Matyldy z Hopferów, przyszedł na świat w Pilicy, ziemi Kieleckiej dnia 26 stycznia 1885 r. Mając lat 8 przeniósł się wraz z rodzicami do Warszawy, gdzie ukończył gimnazjum filologiczne na Pradze. Su-

mienny, zdolny i pracowity, otrzymywał stale nagrody i byłby ukończył szkołę z medalem, gdyby nie strejk szkolny 1904—5 roku. Z rocznem z tego powodu opóźnieniem w r. 1906 wyjechał do Dorpatu na uniwersytet, który ukończył w r. 1913. W maju tego roku zostaje wyświęcony w kościele Warszawskim i przeznaczony na wikarjusza przy parafji Ś-go Jana w Łodzi, do ks. Sup. Angersteina.

Tu odznaczył się swemi poglądami na kościół i jego życie. Biadał nad niedolą ludzką, szczególniej moralną i tę ostatnią uważał za największe nieszczęście. Przedsiębrał różne środki, by tę i ową duszę uchronić od zepsucia. A chociaż bywał niezrozumianym, to jednak niejedno istnienie ludzkie dzięki niemu powróciło na prawą drogę.

Po dwuletnim wikarjacie przechodzi na administratora parafji Piotrkowskiej, która wkrótce jednomyślnie obiera go swym duszpasterzem. Pięć zgórę lat pracował z poświęceniem wśród Piotrkowian. I nie jedno mu zawdzięczają. To też gdy Kolegjum Kościelne na wieńcu wypisało słowa: „Zacnemu Duszpasterzowi"—nie było to tylko czczą formą i frazesem, ale naprawdę z głębi serca płynącą szczerą prawdą.

W roku 1917 w lutym poślubił córkę swego seniora—Marję z Angersteinów i doczekał się dwu córeczek, z których młodsza ma zaledwie trzy miesiące, Jeszcze na cztery tygodnie przed śmiercią święcił chrzest swego dziecięcia. Jeszcze potem wśród grona parafjan często go widziano pełnego wiary w życie i otuchy. A oto dnia 23 września, będąc u chorego na tyfus żołnierza, zaraził się i padł ofiarą swego obowiązku.—Nosił cały tydzień zarazki straszliwej choroby, zanim się o niej dowiedział. A w tydzień po zarażeniu się dnia 3 października sam jeszcze odprawił nabożeństwo, coprawda przy podniesionej gorączce. We wtorek zaś d. 5 paźd. położył się do łóżka„ skąd nie sądzonem mu było więcej powstać.

Miłość i przywiązanie parafjan i wogóle obywateli piotrkowskich wskazywały, jak bardzo on był potrzebny.

Wszyscy się modlili za jego zdrowie. Nawet poczciwy ksiądz katolicki, proboszcz miejscowy odprawił w przeddzień jego śmierci mszę za jego powrót do zdrowia. Ale wola Boża, dla nas nieznana, okazała się inną. Jego wyroki niezbadane postanowiły inaczej. W nocy z 16 na 17 b. m. zasnął cicho. To serce pełne miłości bić na wieki przestało. — Zostawił po sobie żal, cichy, serdeczny żal!

Śmierć jego zasmuciła wszystkich.

Odszedł od swej pracy, jak robotnik od warsztatu. jak żołnierz z placówki.

Cześć Jego pamięci!

Niech spocznie tym pokojem błogosławionym, na który po stokroć zasłużył.

Kasa Wdów i Sierot po pasterzach.

Nie miło pisać o sobie, szczególniej gdy to dotyczy strony materjalnej. Ale niestety warunki życiowe zmuszają do tego.

Chcę parę słów poświęcić instytucji, która ma zabezpieczyć byt rodzinie tego, który całe życie swoje poświęca ogółowi. Nielicznym wybranym los sprzyja; rzadko który z pastorów posiada własne zasoby, by na stare lata, gdy zniedołężnieje, lub gdy oczy zamknie, rodzina nie przymierała głodem. Celem zabezpieczenia starości i bytu rodziny w razie śmierci pastora — ojca rodziny, założona została Kasa Wdów i Sierot po pastorach. Wypłacała ona z początku niewielkie emerytury, a tuż przed wojną wysokość jej sięgała 400 rb. rocznie dla wdowy i prócz tego pewna suma na każde z sierot. Niewiele to było. Z sumki tej jednak można było skromnie się utrzymać. Lecz oto nastała wojna. Wszystkie wartości zostały przewartościowane. A tymczasem kasa ta wypłacała jak dawniej. Składka członkowska, która wynosiła przed wojną 45 rb. rocznie została podniesioną do 100 mk. a emerytury z 400 rb.— do 1500 mk. I takiemi sumami operuje się wówczas, kiedy za funt chleba w Warszawie i w Łodzi płaci się po 16—20 mk. kiedy para obuwia kosztuje 2000 mk.! Ks. Loth., prezes tej Kasy w ostatnim swym okólniku do pastorów dn. 22.X b. m. proponuje podwyższyć składkę członkowską do 300 mk. a emeryturę wdowią do 2000 mk. rocznie!

Wszystko to za mało! Rozumiemy brak funduszów w kasie. Ale przecież trzeba iść z biegiem czasu. Kto stoi na miejscu ten się cofa. Nie wolno w ten sposób traktować tych opuszczonych, nad którymi moralna i materjalna opieka do nas duchownych należy. Emerytura, którą tym biednym wdowom i sierotom Kasa wypłaca—to nie łaska, to nie jałmużna, to jest święty nasz obowiązek i spłata długu. Hodie mihi—eras tibi: Mnie dziś tobie jutro. A ostatnie wypadki wskazują jak niespodziewanie śmierć zabiera nam pastorów. Jakże więc ulżyć niedoli i troskom pozostałych? Proponuję więc:

1) aby każdy pastor bez wyjątku, od dnia swej ordynacji musiał należeć do kasy emerytalnej, aż do czasu wysłużenia odpowiedniej liczby lat, lub wystąpienia ze stanu duchownego,

2) Aby każdy członek kasy płacil nie zgóry wyznaczoną stałą składkę, ale pewien procent od swej pensji Bowiem jest rzeczą śmieszną aby człowiek, który w czasach dzisiejszych zarabia od 60 do 100 tysięcy marek rocznie płacił na kasą emerytalną tylko 300 marek rocznie. Składkę członkowską należałoby podwyższyć conajmniej dziesięciokrotnie, a może nawet dwudziestokrotnie, co wynosiłoby zaledwie 6% pensji rocznej. Wtedy i emerytury Kasa będzie mogła wypłacać dziesięćkroć większe, a nie jak obecnie 2000 marek, która to suma niewystarczy nawet na jeden miesiąc dla jednej osoby.

Czas o tem pomyśleć! Trzeba się energicznie zabrać do reformy tej instytucji, która niejedną troskę przysparza niejednemu zasłużonemu i spracowanemu pastorowi!

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— **Z Konsystorza.** Konsystorz Warszawski okólnikiem z d. 20.X rb. za № 2469 do Księży pastorów poleca na przyszłość wszelkie bez wyjątku protokóły spisywać i przedstawiać do zatwierdzenia w dwuch egzemplarzach, z których jeden będzie zwracany parafji, drugi zaś pozostanie w aktach Konsystorza.

— **Z Warszawy.** Cerkiew na Placu Mokotowskim została przeznaczona przez władze wojskowe na kościół ewangelicki garnizonowy. Ks. Paszke spodziewa się, że przebudowa tej cerkwi wkrótce zostanie ukończona i na Narodzenie Pańskie będzie można odprawiać nabożeństwo wojskowe we własnym kościele garnizonowym.

— **Piotrków.** Smutną uroczystość obchodzono tutaj dnia 20 b. m. Parafja wraz z miejscowem społeczeństwem całem oddawała ostatnią posługę swemu duszpastesrzowi ś. p. ks. E. Wentzlowi. Cały Piotrków brał w tej uroczystości udział. Już w dniu 19 b. m. wieczór podczas wyprowadzenia zwłok z mieszkania do

kościoła zgromadziły się przed domem i w kościele liczne tłumy. Zaś następnego dnia kościół od samego rana zaczął się zapełniać.

Obstawiono trumnę kwiatami, złożono dwadzieścia kilka wieńców: od Kolegjum kościelnego, od parafji Kamocińskiej, od Rady Miejskiej i Magistratu, od nauczycieli i kantorów, od uczniów i uczenic szkół średnich, od dzieci szkół elementarnych, od stowarzyszeń śpiewaczych, od pracowników huty „Kara“ i inne.

Nabożeństwo rozpoczął odśpiewaniem liturgji w języku niemieckim ks. Behse, a słowa pożegnania w tymże języku wypowiedział kolega uniwersytecki i przyjaciel zmarłego, rektor Domu Miłosiedzia ks. Patzer z Łodzi, mowę w języku polskim wygłosił ks, Wosch z Włocławka. Po skończonej liturgji, odśpiewanej przez ks. Leop. Schmidta z Konstantynowa, księża pastorzy wynieśli na ramionach trumnę z kościoła, całą zaś drogę na cmentarz nieśli członkowie Kol. Kośc., nauczyciele, radni miejscy i przyjaciele zmarłego. Wielotysięczny tłum z Piotrkowa i okolic odprowadzał zasłużonego duszpasterza na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad grobem pożegnali zmarłego: w języku niemieckim ks. Behse z Bełchatowa, w języku polskim ks. Gloeh z Warszawy, prezes Rady Miejskiej m. Piotrkowa, oraz wojskowy kapelan ewangelicki ks. Banszel, dziękując zmarłemu za najwyższą ofiarę — życie swoje, którą złożył, niosąc pociechę rannym żołnierzom.—Chóry kościelne oraz prywatne, naprzemian, potęgowały jeszcze bardziej podniosły nastrój żałobny zgromadzonych. Prócz wyżej wspomnianych księży obecni byli na pogrzebie jeszcze ks. May z Tomaszowa i ks. Wendt z Osówki.

Kolegjum Kościelne zajęło się pogrzebem, wybudowało własnym kosztem katakumbę, nad którą w najkrótszym czasie stanie pomnik od wdzięcznych parafjan. — Zaś ewangelicy wsi Meszcze postanowili wmurować tablicę imienia ks. Wentzla w Kościele Piotrkowskim. Zebrano również pokaźną sumę pieniędzy zgórą 20000 mk. celem ufundowania stypendjum im. ks. Wentzla.

Tak parafja ewangelicka w Piotrkowie uczciła swego duszpasterza.—Lecz największym pomnikiem, jaki sobie sam zmarły wystawił — to jego praca, a największa wdzięczność parafjan—to szczera i serdeczna pamięć, o tym pasterzu, który życie swoje położył za owczarnię swoją.

— Bulla Leona X. W Wirtenberskiem archiwum państwowem odnaleziono orginał bulli papieża Leona X, wyklinającą Lutra w roku 1520. Z orginału tego były zrobione swego czasu tylko 3 odpisy: dwa z nich Dr. Jan Eck, przeciwnik Lutra, przywiózł z Rzymu do Niemiec, trzeci odpis posłał cesarz Karol V do Hiszpanji.—Orginał ten ma być wkrótce publikowany.

— Jan Hus — jako „Święty“. Czeski kościół narodowy, który istnieje dopiero od 10 miesięcy i liczy około 40 związków religijnych i 300000 dusz, pracuje nad połączeniem się z serbskim kościołem prawosławnym. Jako warunki czesi stawiają: język czeski w nabożeństwach, zniesienie celibatu, dla wszystkich duchownych, oraz nadanie praw kobietom przy wyborach do zarządów kościelnych. Serbski kościół prawosławny, skłonny jest zadość tym żądaniom uczynić, a arcybiskup Białogrodzki zawiadomił kościół czeski, że serbski kościół narodowy gotów jest Magistra Jana Husa ogłosić „Świętym“.

— Pastor — jako robotnik górniczy. Pewien pastor w Turyngji. nie mogąc się utrzymać z małej pensji parafjalnej wynoszącej 5860 mk., zgodził się do szybu jako robotnik. Urząd pastorski przytem nadal zatrzymał.

— Interpelacja p. posła Spickermana. Dnia 21 b. m. wniósł p. poseł Spickerman dwie interpelacje do prezydenta ministrów. Jedną—z powodu zakazu nabywania ziemi przez kolonistów niemieckich w Poznańskiem. Zakaz ten został wydany przez Komisję Osadniczą. — Drugą, z powodu zabójstwa kolonisty pow. Słupeckiego, ziemi Kaliskiej Rudolfa Haupta przez policjanta Michalaka. (L. Fr. Pr. № 290).

— Sejm za senatem. Po długich dysputach i sporach, po strejkach, wiecach i pochodach, przystąpił wreszcie Sejm do głosowania nad paragrafem Konstytucji Państwa Polskiego, który mówił o systemie dwuizbowym. Większością kilku głosów przeszedł wniosek komisji, ustanawiający nad sejmem —; jeszcze izbę wyższą — senat. Wniosek ten przeszedł głosami posłów niemieckich z Pomorza. Natomiast posłowie niemieccy z Łodzi głosowali przeciwko senatowi.

Osobiste: Ks. Rüger udaje się dnia 31 b. m. w objazd parafji Węgrowskiej, wróci dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie: Dnia 31 b. m. w Święto Reformacji — nabożeństwo o godz. 9 rano w języku niem., ks. Rüger. O g. 11—nab. w języku pol.,ks. Loth.

Dnia 5 listopada o godz. 9 rano—nab. komunijne w języku niem., ks. Loth, zaś o godz. 10 r.—nab. wojskowe, ks. senior Paszke.

Dnia 7 list. o godz. 11 —nab. w języku polskim, ks. Rontaler.

W Żyrardowie: Dnia 31 b. m. o godz. 10 rano i tegoż dnia *w Wiskitkach* o godz. 4 po poł. odprawi nab. w języku polskim ks. Gloeh.

W Karolewie: Dnia 2 listop. odpr. nab. ks. Gloeh.

Od 17/X do 23/X b. m. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

Wilhelm Aleksander Frosiński z p. Janina Uszczyńską.
Stanisław Brzozowski z p. Klarą Selmą z Ożarowskich Brzozowską.
Bronisław Zalewski z p. Bertą Luizą Lilienthal
Wacław Stefan Stock z p. Bronisławą Najdrowską.
Władysław Zygmunt Celichowski z p. Marją Ireną Rozalją Celińską.

W czasie od 18/X do 24/X zmarły następujące osoby:
Pross Lidja Felicja, lat 11, uczennica pensji. Dickert Anna lat 63, wdowa po obywatelu. Bajer Piotr lat 61. Steinke Jan Eugenjusz lat 8, uczeń gimnazjum Górskiego, Gebauer Krystyna z domu Klath lat 72, wdowa. Leinert Stefan Henryk Karol lat 58, agent handlowy. Leinert Karolina z domu Klawe lat 88, wdowa po był. fabr. powozów. Möglich Emilja lat 27, pielęgniarka.

SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW

którzy i nadal pragną regularnie otrzymywać „Głos Ewangelicki“, prosimy uprzejmie o nadesłanie opłaty za kwartał do końca 1920 roku w sumie 30 mk. Opłatę można przesłać pocztą pod adresem Redakcji (Kredytowa 4), przez księdza pastora swojej parafji, a w Warszawie opłacać prenumeratę można w Kancelarji Kościelnej u Kasjera pana Adolfa Eckerta, oraz w księgarni W-go p. Mietkiego, Wspólna 10. W Łodzi prenumeratę przyjmuje księgarnia W-go p. Rennera, Piotrkowska 165

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.